Nr. 212. Kraków, sobota 5 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 60/5/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 207 czasopisma „Naprzód" z dnia 31 lipca 1905 artykuł pod tytułem: „Rozbójniczy napad oficerów" zatem sam napis oraz ustępy artykułu od słów: 1) „Z zaobserwowanych przy całem zajściu" do słów: „informacyi o tow. Szeliebie", 2) od słów: „Kiedy rozbójników" do słów: „o rozbójniczym napadzie", 3) od słów: „tak iż oficerowie" do słów: „dosadnymi epitetami", 4) od słów: „za innym robotnikiem" do słów: „Koło kasyna" i 5) od słów: „Na wyzwiska..." do słów: „bruku jarosławskim" t. j. do końca — zawiera znamiona występku z §§ 488, 491 u. k. i art. V. ustawy z d. 17/12 1862 Dzpp. Nr. 8 ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego napisu oraz ustępów powyższego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor, opisując zajście kilku oficerów w Jarosławiu z dyrektorem tamtejszej Kasy chorych, usiłuje wystawić na publiczne pośmiewisko korpus oficerski garnizonu jarosławskiego i obwinia go o wzgardliwe poniżyć mogące go przymioty.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 1 lipca 1905. Podpis nieczytelny.

Rok rewolucyi.

Dnia 28 z. m. minął rok od czasu, jak bomba Sazonowa rozszarpała Plewego — ostatni nieugięty filar samodzierżawia. Wprawdzie Plewe zajął był miejsce, opróżnione zamachem rewolucyonisty — zamachy mnożyły się dokoła — ale wówczas jeszcze suggestya władzy cara i jego ministrów dominowała nad umysłami od wieków niewolniczej Rosyi. Wyjątek tworzyły tylko sfery ściśle rewolucyjne.

Plewe posiadał cechy, potrzebne na kierownika despotycznego rządu: miał i odwagę i siłę.

Wielki, historyczny wpływ czynu Sazonowa polegał właśnie na tem, że strwożonego, chwiejnego cara pozbawił tej podpory w chwili rodzącego się niebezpieczeństwa — że przerzucił na barki Mikołaja tę część troski o siebie, od której go uwalniała bliskość silnej, imponującej mu indywidualności.

Po Plewem nastał Mirski, człowiek o fałszywej opinii liberała — w każdym razie minister, który myślał, że platonicznem podtrzymywaniem tej opinii i niejasnemi obietnicami uśmierzy budzące się wrzenie.

W rzeczywistości zaś przyczynił się on do szybszego rozszerzenia go na sfery przedtem bezczynne przez to, iż, nie zaprowadzając żadnych reform — równocześnie zdjął płytę grobowego milczenia z życia publicznego i co za tem poszło, pozwolił rozprószyć się wierze w nietykalną potęgę biurokracyi...

Odtąd równolegle z wzmacniającym się wciąż ruchem robotniczo-rewolucyjnym urasta ruch wśród burżuazyi, domagający się europejskiego ustroju — w azyatyckim dotąd caracie. A klęski na dalekim Wschodzie azyatyckim, zadawane „azyatyzmowi" Rosyi przez europeizm Japonii stają się bodźcem dla obu tych ruchów.

Tyle przypominamy dziś, gdy samodzierżawie zmuszone zostało uznać się dłużnem czegoś społeczeństwu, chociaż jak dłużnik nieuczciwy chce je oszukać wykrętnym projektem bułyginowskim.

Listy z kraju.

Przemyśl, 3 sierpnia.

Alians wszechpolaków z policyą. — Obchód Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. — Masakra policyjna.

Miasto nasze pozostaje jeszcze pod wrażeniem nikczemnego wybryku, jakiego się dopuściła garstka młokosów wszechpolskich dnia 30 lipca b. r. pod krzyżem na Zamku, i masakry policyjnej, która potem nastąpiła na ulicach miasta.

Urządzeniem obchodu zajął się komitet, w w skład którego weszli reprezentanci rękodzielników, inteligencyi i naszej partyi. Komitet ten desygnował jako mówców pod krzyżem pamiątkowym akademika Markowskiego i tow. dra Liebermana. Twierdzenie więc „Słowa polskiego", jakoby ów chłystek, wymieniony w organie wszechpolskim, był desygnowany przez komitet — jest wierutnem kłamstwem.

Dnia 30 lipca wieczorem zebrał się na Zamku olbrzymi zastęp publiczności, w przeważnej części robotnicy. Gdy pod krzyżem zapłonęły światła, na kopiec wstąpił akademik Markowski i wygłosił gorące przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć niepodległej rzeczypospolitej polskiej. Po nim zabrał głos tow. dr Lieberman i nawiązując do ruchu rewolucyjnego w Królestwie, zaznaczył, że za kordonem prowadzi do boju lud pracujący duch tych męczenników wolności. Mówca zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje rewolucya w Polsce!"

Zebrany tłum zaintonował następnie „Czerwony sztandar"; odśpiewano również pieśni patryotyczne, na tem miała się zakończyć uroczystość.

Wtem na kopiec wstąpił nieznany nikomu młodzieniec. Już z pierwszych słów poznać można było, że młodociany mówca chce odegrać rolę wszechpolskiego prowokatora. Słuchano go pomimo to cierpliwie. Gdy jednak w toku przemówienia nazwał męczenników proletaryatu za kordonem następcami Szeli, „kierowanymi duchem Metternicha", zerwała się burza protestu i robotnicy strącili niefortunnego mówcę z kopca. Niezrażona tą nieudałą, najwidoczniej z góry uplanowaną prowokacyą mała garstka wszechpolskich młodzików poczęła wyprawiać krzyki, a gdy niektórzy, zbyt krewcy towarzysze chcieli siłą usunąć niesfornych intruzów, tow. dr Lieberman, stanąwszy ponownie na kopcu, w krótkiem przemówieniu wezwał wszystkich obecnych, by uszanowali świętość chwili i miejsca.

Po tem przemówieniu nastąpiła cisza i uszykowawszy się, ruszył cały zwarty tłum ku miastu. Na rogu ulicy Fredry zastąpił pochodowi drogę silny kordon policyjny pod komendą komisarza Schwarza. Ponieważ ulica w tem miejscu jest wąską, a tłum kułakowaniem policyantów był bardzo rozdrażniony, przeto tow. dr Lieberman zwrócił się do urzędującego komisarza z wezwaniem, by ze względu na nadzwyczajną grozę sytuacyi usunął kordon policyjny i pozwolił pochodowi przejść ku ulicy Dobromilskiej, gdzie się znajduje „Związek stow. robotniczych". Po długich naleganiach i perswazyach komisarz Schwarz wreszcie zgodził się na to żądanie i pochód, śpiewając „Czerwony sztandar", ruszył w dalszą drogę.

Gdy tłum dotarł do placu Na Bramie, komisarzowi wpadło na myśl zakazać śpiewu „Czerwonego sztandaru". Lecz zastosowanie się do tego zakazu było niemożliwe, bo tłum był zbyt wielki i niemożliwem było, aby każdy z uczestników pochodu wystosowany zakaz usłyszał. Śpiewano więc dalej. To widocznie wyprowadziło komisarza z równowagi i nakazał policyantom dobyć szabel. Rozpoczęła się siekanina, jakiej w Przemyślu nie widziano. Rąbano bez litości każdego, kto się pod rękę nawinął, **tratowano kobiety i dzieci,** a tych, co leżeli na bruku, kłuto **końcami szabel.** W okamgnieniu też bruk zabarwił się krwią. Policyanci tak wściekle rąbali szablami, że niektóre z nich się połamały, albowiem po masakrze znaleziono na bruku kilka ułamków szabel. Kilkanaście osób jest rannych, z tych kilka leczy się w szpitalu.

Winę masakry ponosi w zupełności urzędujący komisarz Schwarz, który okazał zupełną nieudolność, oraz że nie dorósł do uśmierzania groźniejszej sytuacyi, albowiem brak mu zimnej krwi i przytomności umysłu.

Od kilku miesięcy panuje tu wielkie wzburzenie z powodu postępowania policyi, która staje się coraz bardziej brutalną, przy lada jakiej sposobności dobywa szabel zupełnie bez potrzeby i rąbie przechodniów bez opamiętania. Jeszcze przed kilku tygodniami zwracali się wybitniejsi nasi towarzysze do tutejszego srarostwa z ostrzeżeniem, że postępowanie policyi, rąbanie pałaszami przy każdej nadarzającej się okazyi, wywołuje wielkie rozgoryczenie i doprowadzić może do krwawych zajść. W starostwie oświadczono wtedy, że władza polityczna niema żadnego wpływu na policyę; wobec tego przepowiednie naszych towarzyszów się ziściły.

Obecnie znowu zwracamy uwagę opinii i decydujących czynników na to, że wytworzyła się w mieście naszem gorąca i duszna atmosfera i Przemyśl stoi jakby na wulkanie. Zachowanie się policyantów już tak dało się całej ludności we znaki, że przy najbliższej sposobności należy obawiać się powtórzenia krwawych zajść z 30 lipca b. r. w spotęgowanej mierze. Czynnikom decydującym najwidoczniej milszą jest osoba takiego brutala jak Suchański, aniżeli spokój i dobro ludności wielkiego miasta.

Z CARATU.

W sprawie szkół polskich.

Warszawski „Kuryer narodowy" podaje rezultat wywiadu swego u kuratora okręgu naukowego warszawskiego w sprawie gimnazyów prywatnych.

Otóż, jak zapewnia „Kuryer narodowy", o tych gimnazyach

„p. kurator wyraża się życzliwie i pragnąłby, aby jak najprędzej w czyn je wprowadzono, a to tak dalece, że w krótkim czasie wybiera się do Petersburga, aby wedle możności sprawę przyspieszyć.

Zwłoka ta, jak zapewnia p. kurator, nie pochodzi bynajmniej z winy władz tutejszych, ale ponieważ posiedzenia rady państwa zostały już zawieszone na ferye letnie, przeto i prawo nowe nie może być uchwalone wcześniej, jak na sesyi jesiennej, którą rozpocznie się w październiku b. r.

Co do gimnazyów z językiem wykładowym polskim, to okręg naukowy warszawski będzie tylko czuwał nad wypełnieniem programu względem przedmiotów obowiązkowych w języku państwowym, a więc nad wykładami języka rosyjskiego, historyi i geografii, jakkolwiek p. kurator ma wątpliwości, czy nawet mowa tutaj o historyi i geografii wogóle, czy też tylko o dziale tych przedmiotów, odnoszących się do państwa rosyjskiego.

W § III. najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów niema mowy o żadnym podziale gimnazyów prywatnych na posiadające prawa rządowe, lub nie. Stąd pro-

---

MAKSYM GORKIJ.

WĘDROWIEC.

7

Publiczność ta była dla mnie tak wstrętna, że często chciało mi się plunąć na nią ze sceny, zwymyślać najobrzydliwszymi, rynsztokowymi wyrazami. Zdaje ci się nieraz, że ich spojrzenia wpijają ci się w ciało jak szpilki, czujesz, jak ta cała zgraja podobna do owej wstrętnej baby, którą dziewki musiały drapać pod podeszwami. A niechby ich mać mordowała!

Uważam, że zaczynam wpadać w liryzm. Co znaczy, że gram i nienawidzę publiczności i chciałbym od niej uciec. W tem dopomogła mi małżonka pana prokuratora. Ale ona mi się niepodobała, a jej się znowu to niepodobało. Podmówiła swego męża i znalazłem się w mieście Sarańsku — niby pyłek uniesiony zostałem z brzegów rzeki Kamy. Wszystko jak sen w tem przebrzydłem życiu.

Siedzę w mieście Sarańsku i siedzi ze mną młoda żona jednego młodego Permiaka, kupca z powołania. Była to baba stanowcza i bardzo lubiła mój zawód. Otóż siedzimy ze sobą razem. Pieniędzy nie mamy i znajomości żadnych. Mnie się przykrzy i jej także. Zaczęła mi tedy z nudów dogadywać, że ja jej nie kocham. W początku znosiłem to cierpliwie, ale wreszcie naprzykrzyło się mi i krzyknąłem: Idź że odemnie na złamanie karku! Tak to, woła! Pochwyciła rewolwer i strzela, wpakowała mi kulę w lewe ramię; gdyby kula trafiła niżej nieco, byłbym już dotychczas w raju. Rzecz prosta, upadłem na ziemię. Ona się przeraziła i nienamyślając się, wskoczyła do studni.

Mokła tam aż do śmierci.

Mnie zaś zanieśli do szpitala. Ma się rozumieć, zjawiły się damy. Tych nie potrzebujesz częstować słodyczami, zbiegną się, gdy sprawa dotyczy miłosnej awantury. Kręciły się około mnie, dopóki nie stanąłem na nogach, a kiedy wyzdrowiałem, dostałem miejsce w policyi, jako sekretarz. Żyję w ten sposób miesiąc, dwa, trzy...

W tym też czasie pierwszy raz w mojem życiu doznałem jakiejś dręczącej tęsknoty... Takie usposobienie, to jedno z najbardziej dręczących człowieka. Wszystko dokoła jest dla nas obojętne, bez interesu i pragnie się czegoś nowego. Rzucasz się, jak ryba na piasku, to w tę, to w ową stronę, szukasz, szukasz, wkrótce znajdujesz, ale po chwili przekonywasz się, że nie znalazłeś tego, czego pragnąłeś... Zdaje ci się, że cię coś dziwnego opanowało, trzyma w niewoli, czujesz, że niepodobna ci samemu żyć na świecie, że ten świat jest dla człowieka najpotrzebniejszym. Wstrętny stan!

I to doprowadziło mię do ożenienia się. Taki postępek dla człowieka z moim charakterem, możliwym bywa z tęsknoty lub podchmielenia się...

Żona moja była córką pewnego popa, mieszkała z matką, ojciec jej umarł i używała zupełnej swobody. Posiadała swój własny domek, można powiedzieć wielki dom i miała pieniądze. Była piękna, nie głupia, charakteru wesołego, ale lubiła nadzwyczajnie czytać książki, co przykro odbijało się na niej i na mnie. Nieustannie wyławiała z książek różne reguły życia, jak tylko coś złowiła, zaraz przychodziła do mnie. A ja od maleńkiego dziecka nie lubiłem morałów.

W początku śmiałem się z mojej żony, a potem z przykrością ją słuchałem. Widzę, że chełpi się zdobyczami owych książkowych wymysłów, a książkowe frazesy tak pasują dla kobiety, jak dla lokaja kostyum z pana. Zaczynamy tedy czynić sobie wyrzuty. Zaznajomiłem się z jednym popem, był to światowiec, gitarzysta, śpiewak — znakomicie wykonywał trepaka*) i do butelki znakomity majster. Dla mnie był on najlepszym człowiekiem, dlatego że żyłem z nim wesoło, a ona mi źgała w oczy popem i koniecznie usiłowała wciągnąć do kółka różnych czytelników książek i faryzeuszów. Ja także lubiłem czytać, ale nigdy książka nie robiła na mnie wrażenia, nigdy nie wywoływała niepokoju umysłowego, nawet nie rozumiem, jak to można tak wszystko przyjmować do serca. Oni tymczasem, to jest moja żona i reszta jej towarzyszów, wnet się gorączkują, rozprawiają, krzyczą jak ludzie, którym piątej klepki brakuje, jak mówi przysłowie. Wedle mego zdania: książka? Dobrze. Ciekawa? Jeszcze lepiej. Każdą przecież książkę pisał człowiek, a nie może przecie skakać wyżej swojej głowy. Książki wszystkie piszą się w jednym celu: autorzy chcą dowieść, że dobre jest dobre, a głupie jest głupie, albo złe jest złe. Wszystko więc powtarza się, wszystko na jednę manierę, choćbyś przeczytał tysiąc tomów. Żona moja pochłaniała książki dziesiątkami, tak, że nareszcie zacząłem narzekać, bo byłoby mi daleko weselej, gdybym się nie żenił. Tylko pop bronił mię od tęsknoty, gdyby nie on, już dawno uciekłbym od żony. Zwykle idę zaraz do popa, gdy się zaczyna zbierać towarzystwo mojej żony. Tak przeżyłem dwa lata. Z powodu nudów zacząłem służyć popu do mszy. To czytam apostoła, stojąc na chórze, to śpiewam: Od mojej młodości dzikie mię dręczą namiętności!

Bardzo wiele przecierpiałem w tym czasie, będzie mi to policzone na ostatecznym sądzie. Przyjechała do mojego popa kuzynka, bo on był wdowcem i świnie go zjadły, a raczej zeszpeciły okropnie jego twarz. Razu jednego pijany padł na podwórzu i zasnął, a świnie, przyszedłszy do podwórza, obgryzły mu ucho, szczękę i szyję. Wiadomo przecież, że świnie jedzą najgorsze odpadki i dlatego są świniami, że jedzą świństwa. Pop rozchorował się i wezwał do siebie kuzynkę, ażeby go doglądała, a ja ją. Zajęliśmy się tedy bardzo tem gorliwie i z należytym skutkiem. Moja żona, dowiedziawszy się o tem, zaczęła mi dokuczać i wymyślać. Cóż mi wypadło robić? Także jej wymyślałem. Ona wrzeszczy: Wynoś się z mojego domu. Pomyślałem, pomyślałem i spokojnie wyniosłem się, wyniosłem się nietylko z domu, ale i z miasta. Tak rozwiązałem węzły mojego małżeństwa... jeżeli jeszcze żyje moja żona, niezawodnie uważa mię już za dawno zmarłego. Nigdy nie pragnąłem widzieć się z nią, sądzę, że i ona zupełnie o mnie zapomniała. Bardzo mi ona dokuczyła, bardzo!

Otóż teraz odzyskawszy dawną swobodę, przybyłem do miasta Permy. Zgłosiłem się do policyi, niema miejsca, szukam tu i owdzie, nigdzie niema zajęcia. Zaciągnąłem się do śpiewaków kościelnych, do diaków. Śpiewam tedy i śpiewam, czytam i czytam psalmy. W cerkwi znowu pożera mię wzrokiem publiczność i znowu zjawia się we mnie uczucie wstrętu do niej. Zarobek nędzny, stanowisko bardzo zależne. Źle było ze

*) Rodzaj walca tylko w tępie szalonem.

sty wniosek, że wszystkie dotąd istniejące zakłady prywatne, zachowując przywileje szkół rządowych, mogą już teraz w języku polskim wykładać religię, wszystkie wogóle języki, tak starożytne, jak nowożytne, filozofię, prawo, ekonomię, buchalteryę, korespondencyę handlową, rysunki i kaligrafię, gimnastykę, sporty, śpiew i muzykę.

Według osobistego poglądu p. kuratora, pod język wykładowy polski dadzą się także podciągnąć zoologia, botanika i mineralogia, są bowiem przedmiotami z działu osobnego biologii, która ani do fizyko-matematycznych przedmiotów, ani tem bardziej do historycznych zaliczoną być nie powinna. Wątpliwość także przedstawia geografia, o której § III. milczy, ale ponieważ § IV. kładzie na nią szczególny nacisk, więc p. kurator zażąda odpowiedniego wyjaśnienia z ministeryum, tem więcej, że jest i luka w prawie co do wykładu samego języka rosyjskiego. Nigdzie nie powiedziano, że powinien on być wykładany po rosyjsku, ani w ustawie z r. 1868, ani w obecnej uchwale ministrów, przynajmniej w § III.

Wogóle p. kurator jest zdania, że wszelkie prawa ograniczające, w razie wątpliwości tłumaczyć należy zawsze w kierunku zmniejszenia ograniczeń, a nie rozszerzania ich".

Strejk na kolei petersburskiej.

W uzupełnieniu naszej depeszy wczorajszej przytaczamy tu następujące szczegóły o strejku na kolei petersburskiej za pismami warszawskiemi:

Dzisiaj, o godz. 8 z rana, robotnicy najemnicy stacyi towarowej kolei petersburskiej zgłosili się do zarządzającego stacyą, oświadczając, że nie są zadowoleni z warunków pracy, udzielonych im przed kilku tygodniami przez ministeryum, ale żądają 8 godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy z 65 kopiejek na 1 rubla dziennie. Do chwili zaś, dopóki te warunki udzielone im nie będą, robotnicy w liczbie 200 porzucają pracę.

Po tem oświadczeniu przez kilka godzin nastała w ładowaniu i wyładowywaniu wagonów na stacyi towarowej petersburskiej przerwa, dopóki do ładowania towarów nie wezwano żołnierzy z piechoty, który od południa przywrócili ruch towarowy na stacyi kolei petersburskiej. Pociągi towarowe odchodzą.

Ekspedycye bagażowe na dworcu petersburskim czynne są bez przerwy, ponieważ obsługiwane są przez "artel" petersburski. Ruch pociągów żadnej przerwie nie uległ i nie ulegnie, ponieważ etatowi pracownicy kolei petersburskiej pozostają wszyscy na swoich posterunkach.

* * *

Z Kijowa donoszą nam, że cały batalion saperów (1000 ludzi) znajduje się w twierdzy pod strażą i śledztwem. Jedni mówią o zdradzie, inni o nieostrożności, jako przyczynie aresztu. Uwięziono 5 oficerów i 30 żołnierzy. Mimo to robota agitacyjna idzie dalej.

Żołnierz z armii mandżurskiej w Krakowie.

We czwartek wieczór przybył pociągiem warszawskim do Krakowa żołnierz rosyjski, który przez kilka miesięcy walczył w Mandżuryi i brał udział w bitwie mukdeńskiej. Jest to trzydziestoletni mężczyzna, średniego wzrostu, ubrany w mundur żołnierza piechoty, a z powodu rany w nodze, chodzi o dwóch kulach. Jeden z naszych współpracowników miał z nim dłuższą rozmowę i widział dokumenty i rany żołnierza. — Treść jego opowiadania jest następująca:

„Nazywam się Ludwik Wiśniewski, rodem z Sosnowic, przed wyruszeniem na wojnę byłem ślusarzem w fabryce. W czerwcu z. r. powołany zostałem jako zapasowy do 97 inflanckiego pułku piechoty, należącego do 25 dywizyi (także cyfrę ma wyszytą na ramionach munduru), załogującej w Dźwińsku. W lipcu pojechała cała dywizya na Syberyę przez Bajkał i Charbin do Władywostoku. Opis drogi przebytej nic ciekawego nie zawiera. Ot, przepełnione wagony, stęchła kasza, czasem (na wielkich stacyach) kawałek niedogotowanego mięsa, za to dużo herbaty — bez cukru. Oficerowie przez całą drogę wcale się o nas nie troszczyli, zostawiając wszystko feldweblowi, jedynemu oprócz mnie Polakowi w pułku. W Władywostoku próżnowaliśmy do połowy lutego. Robiło się wprawdzie tu i ówdzie jakąś musztrę, pędzili nas do kopania rowów, ale prawdę powiedziawszy, żadnych fortyfikacyj nie widziałem. Mówią, że są pod ziemią... W połowie lutego wyruszył nasz pułk pod Mukden i przyłączony został do skombinowanego oddziału generała Miszczenki, złożonego z wszystkich trzech gatunków broni. Razem z tym oddziałem wziąłem udział w bitwie pod Mukdenem, która trwała 15 dni. Różnie tam bywało. Widziałem takie sceny: oficer bije uciekających żołnierzy szablą, a ci jego kolbą. Cały nasz oddział w bitwie ograniczał się do tego, że staliśmy cały dzień na pozycyi, strzelaliśmy, a często i nie, a w nocy obracaliśmy się do dniowego frontu tyłem i maszerowaliśmy nazad. Nieprzyjaciela na oczy nie widziałem, ale za to go czułem. Piątego dnia bitwy otrzymałem dwie rany: jedną kulę w prawą nogę w okolicy kostki, a drugą w prawe ramię. Z temi ranami, których początkowo wcale nie czułem, maszerowałem ze szczątkami pułku przez kilka jeszcze dni bez żadnego zaopatrzenia, aż dowlekliśmy się do Charbina. Tutaj umieszczono mnie w szpitalu, gdzie — co prawda — opieka lekarska była dobra, ale za to wikt niemożliwy. Wyobraź pan sobie, że ciężko rannym, między innymi i mnie dano na pokrzepienie kieliszek koniaku, a na pożywienie kilka łyżek — kapuśniaku!

W Charbinie dowiedziałem się, że z naszego pułku, liczącego przy wymarszu z Dźwińska 16 rot po 240 ludzi = 3840 ludzi, pozostało około 300. Z Charbina przewieziono mnie wraz z innymi rannymi do Petersburga, gdzie leżałem w szpitalu imienia carowej Aleksandry. Tu wyjęto mi kulę z ramienia, a nogę chcieli amputować, na co się nie zgodziłem. Wypuszczono mnie do domu, a obecnie zaopatrzony w świadectwo gminy Sosnowic (pisane po rosyjsku i po polsku), polecające mnie dobroczynności publicznej, przyjechałem do Krakowa, aby mi na klinice chirurgicznej kulę wyjęli".

Na szczegółowe zapytania odpowiadał Wiśniewski, że widział Japończyków tylko w niewoli. Wedle jego opisu, są to mali ludzie o szerokich plecach, a „mądrzy, o bardzo mądrzy". O oficerach swoich, o duchu w armii panującym, nie umiał dać wyjaśnień. Pułkownik jego, Ukasiewicz, Moskal, był sobie zwykłym pułkownikiem, jak setki innych: nie kradł ani mniej, ani więcej od innych. Wogóle w ich oddziale panował zupełnie inny porządek, niż w reszcie armii. Miszczenki oficerowie okrutnie się bali, a żołnierze ślepo mu ufali, chociaż teraz przekonują się, że ufność tą niedaleko ich zaprowadziła.

Wiśniewskiemu poradzono udać się na klinikę chirurgiczną, a o dalszych jego losach jeszcze napiszemy.

Ukazanie się żołnierza rosyjskiego w mundurze i o kulach wywołało na ulicach sensacyę. Tłumy ludzi towarzyszyły mu na każdym kroku, a gdy współpracownik nasz wszedł z nim do restauracyi, otoczyły tłumy kamienicę i omal okien nie wybito. Uskarżał się też Wiśniewski na to, że oglądają go jak dzikie zwierzę, a on „przecież dobrowolnie nie poszedł bić się za Moskala".

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo partyi robotniczej. W Australii, w Stanie południowo-australijskim, stronnictwo robotnicze odniosło w parlamencie znakomite zwycięstwo. Na wniosek mianowicie przywódcy tego stronnictwa, T. Price'a, udzielono obecnemu ministeryum 24 głosami przeciw 7 wotum nieufności. Na czele nowego ministeryum stanął Price, a jako pierwszy sekretarz i minister pracy — Kirkpatrick, także członek stronnictwa robotniczego. Pozostałych jednak członków gabinetu musiał Price wziąć z łona innych stronnictw.

Wypadek podobny utworzenia części lub całego gabinetu z przedstawicieli robotniczych nie jest w Australii nowością. Zauważyć też trzeba, że tamtejsze stronnictwa robotnicze dalekie są jeszcze od naszych partyj socyalistycznych.

Przegląd społeczny.

Strejk w Longwy, o którym pisaliśmy już z powodu wydalenia z granic Francyi socyalisty włoskiego, tow. dra Cavallazzi'ego, trwa w dalszym ciągu. Bezrobocie wynikło z powodu złych warunków pracy, a w części także wywołane zostało przez przedsiębiorców, którzy, opierając się na „żółtych", mieli nadzieję zgnieść francuskie i włoskie organizacye socyalistyczne, rozwijające się świetnie w tamtejszem zagłębiu. Zakończenie strejku jest tem cięższe, że rząd, a przedewszystkiem p. Etienne, minister spraw wewnętrznych, zajął stanowisko dość dwuznaczne. Z jednej strony prefekt otrzymał podobno polecenie załagodzenia zatargu pomiędzy robotnikami a pracodawcami, z drugiej zaś zachowanie jego wyraża przychylność dla przedsiębiorców. Pomimo tego jednak, jak również pomimo wyzywającej postawy „żółtych" i drażniącego zawsze w takich razach nagromadzenia wojska, robotnicy-socyaliści umieją zachować miarę i spokój, co, jeśli nawet nie wróży im zwycięstwa, jedna powszechne uznanie. Ześrodkowanie w Longwy ogromnej liczby wojska zawiodło tym razem oczekiwania pracodawców, a może i — rządu. W Hussigny i Saulves strzelcy piesi bratali się ze strejkującymi. Dnia 31 z. m. jeden żołnierz, kapral i sierżant zdezerterowali. Na granicy niemieckiej znaleziono ich karabiny z zatkniętemi na bagnetach na kawałku papieru słowami: „Wolimy porzucić kraj nasz, aniżeli być zmuszonymi strzelać do robotników". Dragoni, stojący w Moulaine, do tego stopnia okazywali współczucie dla strejkujących, że musiano ich zastąpić innym pułkiem. To samo spotkało komendanta żandarmskiego w Hussigny.

Fakta te są niezmiernie znamienne, dowodzące, do jakiego stopnia współczucie z klasą i sprawą robotniczą przenika do szeregów armii. W danym wypadku zastępowanie żołnierzy, sympatyzujących ze strejkiem, przez innych rzuca niedwuznaczne podejrzenie na rzekomą bezstronność rządu.

Drugim znamiennym wypadkiem podczas strejku obecnego w Longwy jest solidarność międzynarodowa, z jaką się spotykają robotnicy francuscy. Sekretarz mianowicie metalowców luksemburskich oświadczył imieniem robotników wielkiego księstwa, że „poczynając od 1 bm., górnicy luksemburscy nie wydobędą ani jednego kawałka rudy poza ilością niezbędną dla spożycia wewnątrz kraju. Ani jeden wagon nie odejdzie do Francyi i, jeżeli zajdzie potrzeba, strejk zostanie ogłoszony w Essch, Rodang, Diverdenge i innych ośrodkach przemysłowych W. Ks. Luksemburskiego".

KRONIKA.

Wydalanie dezerterów. Policya krakowska bez żenady wydala w dalszym ciągu dezerterów rosyjskich z Krakowa, zasłaniając się wygodnym pozorem, jakoby to czyniła ze względu na rejon forteczny. Z końcem kwietnia b. r. przybył tutaj 22-letni robotnik szewski, nazwiskiem Antoni Budzyński, rodem z gubernii warszawskiej, który zbiegł z garnizonu w Odessie. Budzyński znalazł w Krakowie natychmiast zajęcie w pracowni szewskiej Wileńskiego przy ul. Tomasza. Nie długo jednak pozwolono dezerterowi pozostać w Krakowie, bo już dnia 7 czerwca wezwała go policya, by do końca miesiąca opuścił Kraków.

Od pewnego czasu wydalanie dezerterów z Krakowa stało się wprost masowem. Otrzymujemy z tego powodu zbyt liczne zażalenia od nieszczęśliwców i wnosić możemy, iż niema dnia, w którymby nie sypały się policyjne nakazy, wydalające dezerterów z miasta.

Szkoły wyznaniowe w Krakowie. Prezbiteryum gminy ewangelickiej w Krakowie ogłasza, że wniosek o zwinięcie istniejącej przy ewangelickiej gminie szkoły ludowej nie uzyskał wymaganej ustawowo większości głosów na walnem zgromadzeniu członków gminy z dnia 2-go b. m. i że wskutek tego gmina ewangelicka — niestety — nadal prowadzić będzie tę szkołę z językiem wykładowym polskim i niemieckim (!).

A więc klerykalizm i tym razem odniósł jeszcze zwycięstwo i w szkole wyznaniowej zatruwać będzie nadal młode dusze, zabagniać młode umysły.

W procesie o napad na komisarza Trzeciaka wszyscy zasądzeni zrzekli się wniesienia zażalenia nieważności i zaczęli odsiadywać karę. Tylko Pamuła, skazany na 8 miesięcy więzienia, podtrzymuje swoje odwołanie.

Gorliwość w szykanowaniu jest stałym przymiotem żandarmeryi galicyjskiej, przymiot ten prawdopodobnie ma zastąpić gorliwość w służbie, są to jednak dwie rzeczy tak różne, że nikt nie może brać jednej za drugą. Do propinatora na Półwsiu Zwierzynieckiem p. Keh. przed paru tygodniami o 4 rano ktoś gwałtownie zaczął się dobijać, p. Keh. był przekonany, że są to jacyś awanturnicy, wyszedł jednak zobaczyć i ze zdziwieniem przekonał się, że był to żandarm w asystencyi stróża gminnego. Żandarm oświadczył, że przyszedł celem przesłuchania go. Chodziło o najzupełniej bagatelną sprawę, mianowicie czy sprzedaje na kieliszki wódkę. Nachodzenie ludzi w takiej sprawie o 4 rano jest oczywiście najzwyczajniejszem nadużyciem.

Zapytany po odbytem przesłuchaniu o powód przyjścia o tak wczesnej porze, żandarm odpowiedział, że jeśli się to p. Keh. niepodoba, to na przyszłość będzie przychodził jeszcze wcześniej, bo tak mu prawo robić to kiedy mu się podoba.

Znak czasu. Zarząd lwowskiej Kasy chorych rozpisał przed kilku tygodniami konkurs na 2 posady: inkasenta i kontrolora z płacą 30 do 40 zł. miesięcznie. Na te posady zgłosiło się stukilkunastu kandydatów z różnych sfer społecznych. Na co Galicya może się uskarżać, ale na brak ludzi chętnych do pracy z pewnością nie.

---

mną. Ale mię wyratowała jedna kupcowa. Była to kobieta tłusta, bogobojna i życie się jej przykrzyło. Zacząłem do niej chodzić, a ona mię karmi i dogadza. Mąż jej przebywał w szpitalu waryatów. Ona mię też polubiła jako religijnego człowieka. Miała dużo gospodarstwa, którem sama zarządzała. Ja też pocichutku, ostrożnie dobieram się do jej względów. Trudno, ciężko Sekletia Kiriłowna! — mówię. Ach, jak ciężko, odpowiada. Weź mię więc za pomocnika — i wzięła, ma się rozumieć. Żyłem sobie wygodnie, ale miasto było nie do wytrzymania. Ani teatru, ani porządnej restauracyi, ani ludzi interesujących. Rzecz prosta, opanowała mię tęsknota, więc piszę list do mojego wujaszka, że w ciągu piętnastu lat mojej nieobecności w Petersburgu nareszcie przyszedłem do rozumu. Proszę przebaczenia za wszystko, com uczynił i przyrzekam najsumienniejszą poprawę, a przy tej sposobności pytam go, czyby mi pozwolono powrócić do Petersburga. Wujaszek odpowiada, że można, ale trzeba ostrożnie wsunąć się. Pożegnałem tedy kupcową.

Była to głupia baba, tłuściocha, ogromna i dość brzydka. Miewałem ja faworytki, ale sławne z piękności, miewałem rarytne egzemplarze. Ale z niemi rozstawałem się zawsze niegrzecznie, albo babę wygrzałem ze złości i pogardy, albo baba zrobiła mi jakie świństwo. A ta Sekleta zdobyła sobie mój szacunek niezwykłą prostotą. Mówię jej: „Bywaj zdrowa! Bywaj zdrowa!" a ona: „Mój serdeczny, niech ci Bóg da szczęście!"

— Czy ci nie żal, że się rozstajemy?

— Jak to nie żal takiego pięknego i rozumnego młodzieńca. Całe życie pozostałabym z tobą. Ale kiedy trzeba, to trzeba, ty ptak wolny, leć z Bogiem!

I zaczęła płakać.

— Daruj mi Sekleta — mówię.

— Co ty tam gadasz, ja powinnam ci podziękować, serdecznie podziękować.

— Za co?

— Jak to? Mógłbyś mię puścić w świat bez koszuli, byłam cała w twoich rękach, gdybyś chciał, mógłbyś mię ograbić, a jabym nie zdolna była temu się oprzeć. Tymczasem odchodzisz jak uczciwy, honorowy człowiek, wiem, że zarobiłeś u mnie około 4000 rubli. Inny na twojem miejscu okradłby, oszukał, omanił i uciekł, śmiejąc się w kułak!

Miła baba, ani słowa.

Ucałowaliśmy się i z lekkiem sercem i z 5000 rubli w kieszeni, bo ona pomyliła się w obliczeniu, wyjechałem do Petersburga.

Mieszkam i żyję jak baron, odwiedzam teatr, urządziłem się wygodnie, czasami z nudów wyszedłem na scenie, najczęściej grywam w karty. Przewyborne zajęcie gra w karty; siedzisz przy stoliku i w ciągu nocy dziesięć razy umierasz i zmartwychwstajesz. Łatwo domyśleć się, że on w następnej minucie zabiorą ci twoje ostatnie rubla i otoś żebrak, idź na ulicę i kradnij lub pozbaw się życia. Twój sąsiad tak samo odczuwa trwogę i smutek z utraty ostatniego rubla. Patrzeć na te twarze czerwone i blade, drżące ze strachu przegranej i bić im karty jedną za drugą — ach, jak to drażni nerwy i burzy krew. Bijesz kartę, a w rzeczywistości wyrywasz swemu partnerowi z pod serca po kawałku żywe mięso z nerwami i krwią. Wyrzuty sumienia! A najboleśniejsze wrażenie! nieustanny strach przed udaniem, dziadostwa, nędzy bez granic, wieczystej nędzy!

Obok tego odczuwasz wielkie zadowolenie, sprawia ci sensacyę niepewność wygranej, drżysz z obawy, pot pokrywa ci czoło, bo ryzykujesz. Im większe ryzyko, tem gwałtowniej bije ci serce! Czy zdarzało się panu być głodnym? Mnie się zdarzało, że nie miałem nic w ustach przez dwa dni. Otóż kiedy żołądek zacznie pożerać sam siebie, kiedy czujesz, jak schną, umierają z głodu twoje wnętrzności, wówczas za kawałek chleba jesteś gotów zabić człowieka, dziecko... gotów jesteś na wszystko, w tej gotowości występku, jest szczególna poezya, to bardzo cenne wrażenie i przeżywszy je, coraz wyżej stawiasz samego siebie.

Ale zanadto przedłużamy naszą pstrą powieść, ona i tak ciągnie się jak pogrzebowy pochód, w którym gram rolę nieboszczyka. Tfy! Jakieś dziwne upodobanie wlazło do głowy! Ono jednak rzetelne, chociaż niezbyt rozumne.

Wracam napowrót do historyi życia. Otóż mieszkam w Petersburgu. Ładne miasto, ale byłoby jeszcze ładniejsze, gdyby połowę jego mieszkańców pozbyć się. Zresztą, każdy mieszkaniec zostanie utopił w tem morzu, które go oblewa i zatapia. Mieszkam i spełniam czynności rozmaite, jak człowiek. Podobałem się pani dędej i udała mię na utrzymanie. Pan nie byłeś nigdy utrzymywany przez kobietę? Spróbój pan, bo to bardzo interesujące, jesteś w jednym i tym samym czasie jej rzeczą i jej panem. Kupiła cię jak zabawkę, nie ty jednak ją, ale ona tobą manipuluje. Ta twoja pani jest w twoich rękach, to nie pokorny niewolnik zdejmujący pani trzewiki, ale człowiek z prawami męża do posiadania jej ciała, uśmiechu, uścisku. Żyję w ten sposób, rok, dwa, trzy, wszystko idzie dobrze to jest wesoło. Raz przyszedł do mnie bardzo dobry człowiek, ale zajmujący się polityką, za co był karany i cierpiał. Mówi do mnie, postaraj się mi o paszport! Dla kogo? On mówi: Dla panny, brunetki, lat 20, średniego wzrostu. W jakim celu? Jest to miła panienka, a trzeba żeby jej nie było, żeby zniknęła, dlatego też pragnę ją wydać za mąż na mocy fałszywego paszportu. Cóż pan powiesz? Interes wcale korzystny, bo właśnie u mojej damy była pokojówka tego samego niemal rysopisu. Wziąłem jej paszport i oddałem temu szarlatanowi. Doskonale! Upłynęło sporo czasu.

Nagle! Trzask! Zjawiają się dwaj żandarmi i mówią, prosimy pana! Poszedłem z nimi. Zapytuje mię jakiś siwy i z dzikiem spojrzeniem urzędnik: Pan dla takiej, a takiej panny wyrabiałeś paszport. Rzeczywiście, ale nie wiem czy dla tej samej. Dziki człowiek nie wierzy mi. Jakże pan nie znając tej osoby mogłeś jej dać paszport. Ja jej nie dawałem. A komu? Aha, woła, słapał się. Dziękuję za objaśnienie. I natychmiast wydał rozporządzenie do aresztowania mojego przyjaciela, mnie zaś umieścili w celi. W dwa dni później stawili nas obu do naocznej konfrontacyi. On ma się rozumieć potwierdził moje zeznanie. Pytają się mi, gdzie chcę jechać z Petersburga? Ja mówię do Carskiego Sioła. Nie, odpowiadają, nieco dalej. To do Russy. Jeszcze dalej. Zgodziliśmy się na miasto Tułę. Pan możesz i dalej jechać, jeśli zechcesz, ale przed upływem trzech lat nie możesz się tu pokazać. Dowody pańskie zatrzymamy u siebie na pamiątkę o panu, a panu doręczymy świadectwo przejazdu. W ciągu 24 godzin postaraj się pan ulotnić.

Myślę, trzeba słuchać władzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pościg żandarmski za „zakazanemi“ pismami. Donosiliśmy niedawno o zarządzonych w Jaśle rewizyach żandarmeryi, poszukującej drukowanej interpelacyi, zawierającej „List otwarty ks. Ściegiennego do polskiego ludu pracującego“. W poświadczeniu przeprowadzonej rewizyi żandarmerya oświadczyła, iż stało się to na polecenie starostwa. Wobec tego tow. Kukulski i dr Michnik wnieśli skargę przeciw osławionemu sekretarzowi namiestnictwa w Jaśle, Kaliniewiczowi, o bezprawną rewizyę. Prokuratorya odłożyła jednak skargę. Wtedy dr Michnik, zastępca prawny tow. Kukulskiego, wniósł telegraficznie do ministerstwa skargę subsydyalną.

Przed paru dniami pojawiło się w pismach sprostowanie prokuratoryi jasielskiej, zaprzeczające faktom wniesienia skargi i wydania przez starostwo polecenia na odbycie rewizyi. W sprawie tej otrzymujemy od dra Michnika i tow. Kukulskiego następujące pismo:

„Odnośnie do sprostowania, zamieszczonego przez prokuratoryę jasielską w „N. Reformie“ i „Kuryerze lwowskim“ stwierdzamy:

Prawdą jest, że Józef Kukulski w Jaśle wniósł doniesienie karne przeciw p. Mieczysławowi Kaliniewiczowi, sekretarzowi namiestn. w Jaśle, a skoro ono odrzucone zostało, wniósł i skargę. Tak więc i doniesienie karne i skarga karna przeciw p. Mieczysławowi Kaliniewiczowi, sekret. namiestn. w Jaśle, o przekroczenie z § 331 i 332 u. k. są w toku, a dowodem tego akta sądu pow. w Jaśle, L. cz. U. 1245/5.

Co do sprostowania przez prokuratoryę faktu, że żandarmerya z własnego popędu zrobiła rewizyę u Józefa Kukulskiego w Jaśle, to fakt ten sprzeciwia się dokumentowi odbytej rewizyi, wystawionemu przez żandarma prowadzącego rewizyę, w którem skonstatowano, że rewizya nastąpiła wskutek pisemnego polecenia c. k. starostwa w Jaśle z dnia 7 lipca 1905, L. 64.

Przeciw p. Kaliniewiczowi zaś nie jedna, ale trzy skargi zostały wniesione“.

Z wielkiego garnizonu. W Siedliskach pod Przemyślem zastrzelił się jednoroczny ochotnik 45 pułku piechoty, syn radcy sądowego z Pragi. Nieszczęśliwy pozostawił list, w którym skarży się, że sekatury kapitana popchnęły go do tego kroku. Samobójca miał też wysłać listy do redakcyi naszego bratniego organu „Prava Lidu“ w Pradze i do jednego towarzysza przemyskiego. Listy te wyświetlą zapewne bliższe szczegóły tej tragedyi młodego człowieka.

Klerykalizm górą. Minister oświaty nadał 4-klasowej szkole żeńskiej, utrzymywanej przez zakonnice de Notre Dame we Lwowie prawo publiczności. W dodatku ma ta szkoła niemiecki język wykładowy.

Klerykalne ogłupianie ludu. Wychodząca w Gracu „Arbeiter-Wille“ donosi: Dewotki z Wies, Marza i Julianna Schober, spotkały onegdaj wdowę Johannę Hofer, którą posądzały o to, iż „zaczacowała“ ich krowę. Z okrzykiem: „ubijmy czarownicę!“ rzuciły się na Hoferową i pobiły ją w okrutny sposób. Sprawa ta, która jest smutnem następstwem klerykalnego ogłupiania ludu, znajdzie epilog przed kratkami sądowemi.

Co kraj, to obyczaj. Znany z procesu o zamordowanie burmistrza Palerma b. poseł włoski Palizzolo, wybrany został członkiem rady prowincyonalnej w Sycylii. Fakt, że stał przed sądem pod zarzutem morderstwa, a świadkowie przyznali mu „moralne“ kwalifikacye do popełnienia takiego czynu, nie zaszkodził mu w oczach wyborców. W kraju, gdzie były minister stojący pod zarzutem kradzieży pieniędzy publicznych mógł zostać jednogłośnie wybrany posłem — mowa o b. ministrze oświaty Nasim — może i taki Palizzolo odegrać jeszcze wielką rolę polityczną.

Napad opryszków. Onegdaj w nocy 20 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu na stacyę towarową kolei petersburskiej. Uzbrojeni w rewolwery rabusie, wyładowawszy z wagonu wielką pakę towaru bławatnego, wynosili ją w kilku, gdy pozostali strzelali z rewolwerów do stróżów kolejowych nieuzbrojonych, broniących stacyi przed śmiałym napadem złodziejów. Ze stróżów nikt nie był ranny, jednemu tylko z nich przestrzelono palto i postrzelono psa. Natomiast złodzieje sami, w zamieszaniu, postrzelili jednego ze swej bandy, którego pospiesznie resztą uprowadzili.

Miejskie porządki. Ulica Zyblikiewicza przy Wielopolu, mimo że pomyślnie się rozwija, jest przez magistrat zupełnie zaniedbaną. Wystarczy powiedzieć, że na całej ulicy niema ani jednej latarni! Po środowej ulewie omal nie przyszło do nieszczęścia z powodu egipskich ciemności: Oto przed budującą się fabryką tutek Herliczki wykopano metrowej głębokości dół, który napełnił się wodą po brzegi, a bez zabezpieczenia lub oświetlenia stał się formalną pułapką na przechodniów. Rzeczywiście około godz. 9 wpadła do dołu kobieta z dzieckiem na ręku i byłaby niechybnie utonęła, gdyby nie nadbiegli na krzyk przechodnie, którzy z trudem wyciągnęli tonące z pułapki. W upadku potłukła się kobieta dotkliwie i musiała udać się pod opiekę lekarską. Nie wiemy, kto więcej winien: czy niesumienny kierownik budowy, czy niedbały organ dozorujący.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Sobota po raz drugi: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Niedziela po raz trzeci: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Poniedziałek po raz trzeci: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Wtorek po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“. operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Środa na benefis Andrzeja Lelewicza: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Czwartek po raz czwarty: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Podróż po Warszawie“, wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Życie krakowskie“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty.

Z CARATU.

Strejki.

Warszawa, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Zastrejkowali robotnicy kolei warszawsko-petersburskiej, żądając podwyższenia płacy i zniżenia godzin służby. Wczoraj po południu zgromadzili się oni przed stacyą kolejową, chcąc zmusić urzędników do zaniechania czynności. Wojsko przywróciło porządek. Spokoju nie zakłócono. Stacya nie przyjmuje towarów. Służbę pełnią żołnierze.

Petersburg, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Robotnicy fabryk Putiłowa wysłali do zarządu fabryk deputacyę z prośbą o otwarcie tychże i o nieprzyjmowanie do pracy cudzoziemców. Zarząd odpowiedział odmownie, motywując to tem, że robotnicy miejscowi nie dają gwarancyi normalnego funkcyonowania fabryk i mogą wkrótce po podjęciu pracy wystąpić z nowemi żądaniami. Wobec tego fabryki pozostaną nadal zamknięte.

Petersburg, 4 sierpnia. „Now. Wremja“ donosi z Noworosyjska, że komunikacya na kolei władykaukazkiej została znowu przywróconą. — Główni agitatorzy zostali uwięzieni. Pogłoski, jakoby podczas ostatnich rozruchów zginęło 70 osób, między tem wiele kobiet i dzieci, są nieprawdziwe.

Departament policyi ogłasza w „Prawit. Wiestniku“, że podczas starcia robotników kolejowych z wojskiem w Noworosyjsku zginęło 13 robotników i 1 kozak, a 20 robotników odniosło rany.

Zjazdy.

Warszawa, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Zjazd elektrotechników, który miał się tu odbyć we wrześniu, został odroczony.

Sprawa Kasprzaka.

Warszawa, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Lekarze sądowi, którzy orzekli, że Kasprzak jest symulantem, otrzymali wyroki śmierci.

Strejk szkolny.

Warszawa, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Kurator Szwarc został zawezwany do Petersburga w sprawie szkolnej.

O zaburzenia antyżydowskie.

Jałta, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Ogłoszono akt oskarżenia o gwałty podczas pogromu żydów. Oskarżonych jest 36 osób, świadków powołano 600. Rozprawa rozpoczyna się dziś w sobotę.

Ruch antyniemiecki.

Warszawa, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Grono tutejszych ekonomistów i przemysłowców występuje z akcyą w celu bojkotowania wyrobów niemieckich, a natomiast nawiązania stosunków z Austryą, szczególnie z Galicyą.

Konstytucya Bułygina.

Petersburg, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). W posiedzeniach rady, rozpatrującej projekt Bułygina, z profesorów uniwersytetu moskiewskiego biorą udział Kluczewski i Pawłow. Opracowanie referatów oddano komitetowi ministrów i kancelaryi państwowej.

Murawiew w odstawce.

Petersburg, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Były minister sprawiedliwości, obecnie ambasador w Rzymie, Murawiew, usuwa się z życia dyplomatycznego.

Echa kongresu ziemstw.

Moskwa, 4 sierpnia. Marszałek ziemstwa Gołowin, który z powodu dokonanej rewizyi i skonfiskowania protokołów kongresu ziemstw udał się ze skargą do Petersburga, powrócił tu onegdaj. W Petersburgu hr. Solski powiedział Gołowinowi: Po ukończeniu wojny dane będą wszystkie reformy, dlatego nie należy podburzać ludności agitacyami. Generał-gubernator Trepow na skargi na policyę odpowiedział, że kongres ziemstw zebrał się nieprawnie, a niektóre jego uchwały objawiają tendencye wprost popierające przewrót w państwie.

Gołowin miał wrażenie, że członkowie kongresu będą sądownie ścigani.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg, 4-go sierpnia. Postanowiono przedłużyć stan wzmocnionej ochrony miast, w których dotychczas obowiązywał.

Tępienie policyantów.

Białystok, 4 sierpnia. (Warsz. ag.). Wczoraj wieczorem zabito dwoma strzałami z rewolweru policyanta Barcewicza. Sprawcę zamachu aresztowała policya.

Bunty w wojsku.

Chersoń, 4 sierpnia. Batalion karny z powodu złego obchodzenia się z nim wylosował kilku żołnierzy do zamordowania przełożonych. Dziewięciu z tych żołnierzy zostało oskarżonych o to, że komenderującego kapitana i feldwebla poranili przed frontem bagnetami. **5 z nich skazano na śmierć**, innych na przymusowe roboty.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed rokowaniami pokojowemi.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Zaraz po przybyciu okrętu „Cesarz Wilhelm“ Witte oddał prof. Martensowi następujące oświadczenie, które tenże głośno odczytał wobec zastępców prasy:

„Przybywam z upoważnieniem poznania warunków, które nasz waleczny wróg uważa za konieczne podstawy rokowań pokojowych. Podnoszę wyraźnie, że naszem poważnem życzeniem jest, aby oba rycerskie narody, które się poznały dopiero na polu wojny, poznały wzajemne cenne przymioty, które ich skłonią do pielęgnowania tej znajomości; aż dojrzeją do trwałej przyjaźni. Tymczasem muszą być poddane rozpatrzeniu warunki, stawiane przez Japończyków, czy są możliwe do przyjęcia przez Rosyan, zanim będą mogły nastąpić formalne rokowania pokojowe.

W takich wypadkach było dotąd zawsze zwyczajem, że wszystkie te preliminarya załatwiano jeszcze przed zebraniem się pełnomocników, których zadaniem jest doprowadzić do ostatecznego porozumienia. Fakt, że cesarz zgodził się na odstąpienie od tego starego dyplomatycznego zwyczaju i zamianował misyę, która ma poznać warunki naszego walecznego wroga, jest wymownym dowodem przyjaznych uczuć, które on i jego poddani żywią dla narodu Stanów Zjednoczonych.

Teraz chciałbym waszemu narodowi oświadczyć i dowieść, że gorącem życzeniem cesarza i narodu rosyjskiego jest, wzmocnić węzły przyjaźni, łączące oba narody. Z powodu tego szczerego życzenia cesarza, tenże bez wahania przyjął zaproszenie waszego pierwszego obywatela. Gdyby nawet dążenia do uzyskania wspólnej podstawy do rokowań pokojowych chwilowo się rozbiły, przecież cesarz i naród rosyjski będą pamiętali o tym dowodzie przyjaźni, który wydać może dla obu narodów bardzo korzystne wyniki“.

Londyn, 4 sierpnia. Dnia 28 z. m. odbyły się w Tokio zgromadzenia dwóch największych partyj politycznych japońskich. Seijukai i Szimpoto. Przewodniczący pierwszego z nich wezwał zgromadzonych do spokoju w obradach, a po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: Teraz, gdy wyłoniła się kwestya pokoju, uwzględniając cele, dla których prowadzi się wojna, nie uważamy za stosowne wyliczać wszystkich warunków pokojowych, tylko podajemy jako konieczne: 1) pewną zdobycz terytoryalną, 2) odszkodowanie wojenne, 3) ostateczne uregulowanie kwestyi Korei i Mandżuryi. Uchwałę tę należy zakomunikować rządowi i przedsięwziąć kroki celem jej przeprowadzenia.

Na zgromadzeniu Szimpoto uchwalono: Rosya winna 1) zapłacić odszkodowanie za straty, które poniosło państwo, oraz 2) odstąpić terytoryum o dostatecznej rozległości, aby pokój w Azyi był należycie zapewniony, a państwo uchronione od niebezpieczeństw; 3) Rosya nie będzie miała prawa zakładać fortyfikacyj tam, gdzie one mogą stanowić niebezpieczeństwo dla Japonii; 4) Korea jest już pod protektoratem Japonii, a jej wpływ w Mandżuryi został już uznany przez mocarstwa. Dlatego Rosya musi zrzec się swych przywilejów w Korei i Mandżuryi; 5) ponieważ niezdolność Chin do samoobrony jest powodem niepokoju ich sąsiadów, musi się teraz żądać od Rosyi, aby się powstrzymała od wszelkiego zagrażania granic chińskich, aby tem zapobiedz możliwości międzynarodowych sporów.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Jak zapewnia towarzysz Wittego, tegoż pełnomocnictwa zupełnie są identyczne z pełnomocnictwem Komury. Car w swych instrukcyach dał Wittemu daleki zakres działania, o ile tylko warunki japońskie, jego zdaniem, będą możliwe do przyjęcia.

Wiktorya, 4 sierpnia. Przybył tu rosyjski ambasador w Pekinie, Pokotiłow, który weźmie udział w rokowaniach pokojowych.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Jak japoński pełnomocnik pokojowy Sato zapewnia, wnosi on z oświadczeń Wittego, że tenże ma daleko idące pełnomocnictwo i że decyzya Wittego będzie także dla cara obowiązującą. Zdaniem Sata, wojna kosztuje Japonię 2 miliony yenów dziennie, t. j. razem 500 milionów dolarów.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio, 4 sierpnia. (Biuro Reutera). Sztab zarządu cywilnego udaje się 6 b. m. na Sachalin. Na główną kwaterę wybrano Aleksandrowsk.

Tokio, 4 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Przeważna część rosyjskiego wojska na Sachalinie poddała się Japończykom 31 lipca.

Petersburg, 4 sierpnia. Generał Liniewicz donosi z 2 b. m.: Dnia 25 lipca oddział naszej armii na Korei odparł oddział japoński koło wąwozu Pyaxang.

TELEGRAMY.

W kwestyi rzeźni miejskich.

Wiedeń, 4 sierpnia. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 26 lipca porusza, ze względu na ciągły wzrost publicznego zaopatrywania w mięso, co czyni koniecznem wyższe wymogi pod względem sanitarnym i weterynarsko-policyjnym, sprawę otwierania publicznych rzeźni przez gminy i wzywa władze polityczne do skutecznego popierania tychże.

Zaprzeczenie amnestyi.

Budapeszt, 4 sierpnia. „Pester Lloyd“ zaprzecza wiadomości niektórych pism, które doniosły, że 18 b. m., tj. w dniu urodzin cesarza, nastąpi ogólna amnestya.

Sprawczyni zamachu na sułtana.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Armenka Petrowowa, rosyjska poddana, jest podejrzaną o spełnienie zamachu na sułtana. Przybyła ona z Grecyi na dzień przed zamachem, a w dzień po zamachu odjechała do Rumunii. Śledztwo wykazało, że Petrowowa udała się na selamlik w nowo sprowadzonym powozie na gumach i jakoby maszynę piekielną wiozła w tyle, za siedzeniem.

Sprawa marokańska.

Paryż, 4 sierpnia. „New-York-Herald“ donosi z Tangeru, że sułtan wyraził życzenie sprowadzenia oficerów szwajcarskich do ćwiczenia wojska i przekształcenia administracyi skarbu marokańskiego przez Belgijczyków. Sułtan chce w ten sposób ominąć rywalizacyę między Niemcami a Francyą i Anglią.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 4 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Percy, że rząd angielski rokuje z Francyą w sprawie budowy kolei w dolinie Jangtse aż do Szeczuan. Rokowania nie są jeszcze ukończone, jest jednak nadzieja, że kolej ta zostanie pod auspicyami obu tych mocarstw zbudowaną.

W odpowiedzi na zapytanie oświadczył dalej Percy, że ostatnie propozycye mocarstw co do reform w Macedonii są tego rodzaju, że wszelkie zmiany albo zwłoka są niemożliwe.

Kasyer nacyonalizmu bankrutem.

Paryż, 4 sierpnia. Z interwencyi rządu rokowali bankierzy z zakładem Jaluzot'a „Printemps“ celem ochrony interesów tych, którzy w „Printemps“ składali oszczędności. Zwroty mają być prowizorycznie zawieszone. Mimo zapewnień, że chodzi tylko o formalność, przyszło wczoraj przy kasach „Printemps“ do bardzo burzliwych scen.

Traktat rosyjsko-francuski.

Petersburg, 4 sierpnia. Rokowania handlowe między rządem rosyjskim a francuskim zostały już ukończone.

Żółta febra.

New Orleans, 4 sierpnia. Wczoraj zmarło tu 17 osób na żółtą febrę, a zachorowało przeszło 60.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Z organizacyi metalowców w Krakowie.** Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy z biblioteki naszej książki wypożyczyli, aby je najdalej do dnia 15 b. m. zwrócili. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni imiennie wzywać tych towarzyszów do oddawania książek, którzy od dwóch do trzech lat tychże nie oddają. *Zarząd grupy metalowców.*

× **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: Centralna organizacya i dyskusya.

× **Grupa kolejarzy przemyskich** urządza w niedzielę 6 b. m. festyn ludowy z tombolą fantową w ogrodzie kolejarzy Milerówka, Winna góra. Wstęp do ogrodu 20 h. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Męskie buciki sznurowane na wysokich i niskich obcasach b. eleganckie i trwałe zlr. 3·25

Męskie buciki na gumach trwałe zlr. 2·90

Męskie buciki sznurowane popielate płócienne okład. skórą jelenią b. eleganckie zlr. 3·—

Męskie półbuciki popielate, płócienne b. eleganckie i modne zlr. 1·30

Męskie półbuciki płócienne czarne i żółte zlr. 0·95



Doskonałą i praktyczną

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi.



Alfred Fränkel Sp. kom.

w Krakowie jedyne filie:
Rynek gł. gdzie dawniej F. Eile
i ulica Grodzka l. 34.
Zastępca L. STEIGLER.

Buciki damskie sznurowane z czarnej lub żółtej skóry eleganckie i trwałe zlr. 2·90

Półbuciki damskie spacerowe z czarnej lub żółtej skóry na wysokich i nisk. obcasach zlr. 1·30

Półbuciki damsk. lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie zlr. 1·60

Półbuciki damskie płócienne popielate b. praktyczne zlr. 1·10

Półbuciki damskie płócienne czarne i żółte zlr. 0·85

Handel korzenny

trafika i restauracya
przy ruchliwej ulicy zaraz
do sprzedania
Bliższych szczegółów udziela Dział inseratowy „Naprzodu“.

Chemicznie zbadany, przytem przez władzę uznany za zupełnie nieszkodliwy dla skóry
środek do niszczenia włosów
usuwa u kobiet tak nieładne i przykre
Włosy na twarzy
gruntownie wraz z korzeniami i nadaje jeszcze cerze naturalną świeżość, delikatność i gładkość. Cena 7 Koron.
Wysyłka wszędzie przez: **J. Schmidek. Budapeszt, VII., Nyár-utca 18.** 345

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje oprocentowane asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

1905 1905
Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648
Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!
Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuje się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147



Rynek 41, Linia A-B
poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Poszukuje się
Praktykanta
do biura Emila Silberbacha
w Krakowie, ul. św. Jana l, 14.

J. LEWINSON WIEDEŃ
Rzetelne źródło zakupu dla stempli z gumy i metalu, drukarni z czcionkami kauczukowemi maszyn do paginowania i numerowania etc. szablonów, pieczęt. do zaklejania

Poszukiwani zastępcy = cenniki darmo

Kauczukowe drukarnie czcionkowe
do składania całych wyrazów i zdań, do własnego wygotowania wszelakich druków, z wszystkimi dodatkami.

65 czcionek	zlr.	—·60	255 czcionek	zlr.	2·40
90	„	—·80	354	„	3·—
127	„	1.—	468	„	3·60
141	„	1·20	650	„	5·—
211	„	2·—	820	„	6·—

Wiedeń I., Adlergasse 12/24. Telefon Nr. 12179
Filia: Odessa, Rosya. 285
Gwałtownie potrzebne stambile w kilku godz.

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.
Przekłuwa uszy maszynką. 368
Specyalna pracownia ślubnych obrączek.

LATARNIA

MISYE SOCYALISTYCZNE DLA LUDU ROBOCZEGO.

1. **Franciszek Czerski.** Precz z militaryzmem! (18 ilustr.) 6 hal.
2. **Zygmunt Orski.** Ukryty wróg. (Gruźlica jako klęska społeczna). Odczyt. 1 ilustracya i 8 tabel . . . . 5 hal.
3. a) **Edward Pomorski.** Walka o słońce. (3 ilustracye), b) **Jan Brzoza.** Socyalizm gminny . . . . . . 6 hal.
4. a) * * * Marya Konopnicka, poetka proletaryatu. Wydanie jubileuszowe, ozdobione portretem poetki. b) Z poezyj Maryi Konopnickiej: 1) Czy marzą? 2) Dola Stacha. 3) Wstań o dziecię! . . . . 6 hal.
5. **Jan Młot** (S. Dikszlajn). Kto z czego żyje? . . . 6 hal.
6. **Edmund Libański.** Z robotników słynni wynalazcy 6 hal.
7. **Bolesław Limanowski.** Demokracya w Polsce. (Półtora arkusza druku) . . . . 6 hal.
8. * * * Ośmiogodzinny dzień roboczy . . . . 6 hal.
9. **Karol Marx i Fryderyk Engels.** Manifest komunistyczny. (2 portrety) . . . . 6 hal.
10. * * * Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi. (1 ilustracya) . . . . 6 hal.
11. a) **Dr. Felicya Nossig.** Emancypacya kobiet, b) **Ada Negri.** Poezye. Przekład Maryi Konopnickiej . . 6 hal.
12. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część I. . . . . 6 hal.
13. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część II. . . . . 6 hal.
14. * * * O stowarzyszeniach zawodowych i korzyściach, jakie przynoszą klasie robotniczej . . . . 6 hal.
15. **Dr. Maurycy Kapellner.** O chorobach wenerycz. 6 hal.
16. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Międzynarodowe braterstwo proletaryatu . . . . 6 hal.
17. **Kazimierz Romin.** Historya ziemi i istot żyjących (roślin, zwierząt i człowieka). (2 ilustracye) . . . 6 hal.
18. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Ferdynand Lassalle (w 40 rocznicę śmierci). Karta z historyi socyalizmu w Niemczech . . . . 6 hal.
19. **T. Wileński.** Kwestya zydowska . . . . 6 hal.
20. **F. Mirandolla.** Sztuka a lud. (5 ilustracyj). . . . 6 hal.
21. **Poseł Ign. Daszyński.** Rewolucya w caracie a rząd austryacki 6 hal. — (Cała serya wraz z przesyłką) 1 K 20 hal.
22. **T. Wileński.** Die jüdische Fragie... (w żargonie czcionkami hebrajskiemi) . . . . 6 hal.
23. **Poseł Ignacy Daszyński.** Pogadanka o socyaliźmie 6 hal.
24. **Franciszek Czerski.** Czerwony katechizm . . . 6 hal.
25. **Franciszek Schuhmeier**, poseł do Rady państwa: Bodaj to być żołnierzem! Interpelacya o strasznych stosunkach w wojskowych szpitalach garnizonowych 6 hal.



L. 73157/905.
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową** na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze:
ciesielskie,
kamieniarskie,
blacharskie,
dekarskie,
ankry,
do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej na Kazimierzu przy ulicy Wawrzyńca.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr. 27, II. piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r.** o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 28 lipca 1905.

Prezydent miasta:
LEO

427

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.
7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).